Ner 286. Sroda 16. Grudnia 1853. Rok Gazecie 43.

GAZETA LWOWSKA.

Z Dodatkiem tygodniowym i Dziennikiem urzędowym codziennym kosztuje w prenumeracie: Bez poczty: kwartalnie 3 złr. 45 kr., miesięcznie 1 złr. 20 kr. Z pocztą: kwartalnie 4 złr. 30 kr., miesięcznie 1 złr. 35 kr. — Insercya od wiersza w półkolumnie (drukiem garmont) po raz pierwszy 4 kr., następnie po 2 kr. m. k.

PRZEGLAD.

MONARCHYA AUSTRYACKA.

Rzecz urzędowa.

Lwów, 3. grudnia. Na utrzymanie nauczyciela nowo utworzonej szkoły trywialnej w Zawadzie obwodzie Tarnopolskim, gdzie służba nauczyciela z obowiązkiem organisty połączona została, zapewniły następujące gminy stałego dochodu rocznie, jako to:

Gmina w Zawadzie 50 złr. m. k. Gmina w Nagawczynie 30 zł. Gmina w Stobiernie 25 złr. Gmina w Stasiówce 25 złr.

Policzywszy do tego pobory organisty w Zawadzie w sumie 70 złr., wynosi całe uposażenie 200 złr. m. k.

Dla doprowadzenia tej szkoły do należytego stanu, przyczynili się także do tego właściciele dóbr, p. Attanazy Raczyński kwotą 200 złr., pleban Zawadowski obrz. łac. Stanisław Róg w ilości 133 złr. 30 k. m. k., nakoniec wikary parafii tamtejszej Stanisław Smagowicz w ilości 64 złr. m. k., któreto składki na wybudowanie szkoły przeznaczone zostały.

C. k. władza szkół krajowych poczytuje sobie za przyjemny obowiązek, to chwalebne dążenie do rozszerzenia oświaty ludu podać z należytem uznaniem do publicznej wiadomości.

Lwów, 5. grudnia. Na utrzymanie nauczyciela przy nowo założonej szkole trywialnej w Niedźwiadzie, obwodzie Tarnowskim zapewniła gmina tego samego nazwiska stałego dochodu roczne 100 złr. m. k., a wcielona do tej szkoły gmina Glinik 50 złr. m. k. Do tego uposażenia przyczyniła się także właścicielka majętności Niedźwiada, pani Józefa Skorupczyna przyrzeczonym dodatkiem 6 sążni drzewa na opał tej szkoły, dla doprowadzenia zaś do skutku rzeczonego zakładu, przyłożyli się czynnie oprócz wspomnionej dziedziczki, Ignacy Heer, posiadacz częściowy w Łopuchowej, pleban w Łączkach ks. Wrześniowski i mandataryusz miejscowy Mühlrad, z których dwoje pierwszych wsparło, gminy budulcem na budowanie domu szkolnego, a dwaj ostatni datkami w gotówce.

Okazana tym sposobem dążność stron wymienionych do rozszerzenia oświaty między ludem, podaje się niniejszem do publicznej wiadomości, z należnem uznaniem chwalebnego czynu.

Sprawy krajowe.

(Postępowanie względem depeszy telegraficznych do Anglii na Hagę.)

Dla postępowania z telegraficznemi depeszami, posełanemi do Anglii na Hagę, weszły dnia 1. b. m. w moc obowiązująca nowe postanowienia. Należytość za pojedynczą depeszę telegraficzną (do 20 słów) z Hagi do telegraficznych stacyi angielskich, wynosi 3r.45k. m. k. Za depesze od 21 włącznie do 50 słów, należy pobierać dwukrotną, a za depesze od 51 włącznie do 100 słów, trzykrotną należytość. Oprócz tego musi telegrafujący za każdą, do Anglii przeznaczoną depeszę telegraficzną zapłacić należytość obstalunku 15k. m. k. Za kolacyonowanie depeszy płaci się połowa należytości telegraficznej. Depesze, które zarazem do kilku stacyi są adresowae, należy taxować jako tyle depeszy, ile stacyi oddania jest wymienionych. Jeżeli w jednem i tem samem miejscu należy oddać depesze do różnych adresatów, to jest pomnożyć je, wtedy wszystkie adresy wciągają się do porachunku. Należytość za wydanie drugiego i każdego następnego egzemplarza, (należytość za pomnożenie) wynosi 25 k. m. k. Za depesze nocne płaci się wszystkie należytości telegraficzne w podwójnej kwocie. Jeżeli telegrafujący życzy sobie także zapłacić należytość za mającą nadejść odpowiedź, powinien oznaczyć, ile słów najwięcej będzie zawierać spodziewana odpowiedź, i według tego złożyć należytość. Jeżeli niepodobna oznaczyć naprzód kosztów przesełki depeszy poza linie telegraficzne, bądź za pomocą posłańców pocztowych, bądź sztafet, ma telegrafujący złożyć: *a)* za przesłanie pocztą lub posłańcem umyślnym 2r.5k. *b)* za przesłanie sztafetą od każdej niemieckiej mili 3r.18k. m. k. (albo od każdej angielskiej mili 45k. monetą konwencyjną. *(Lit. kor. aus.)*

(Kurs wiedeński z 15. grudnia.)

Obligacye długu państwa 5% 93 11/16; 4½% 83; 4% 74¼; 4% z r. 1850 —; wylosowane 3% —; 2½% —. Losy z r. 1834 232½; z r. 1839 136¼. Wiéd. miejsko bank. —. Akcye bankowe 1382. Akcye kolei półn. 2330. Glognickiej kolei żelaznej —. Odenburgskie —. Budwejskie —. Dunajskiej żeglugi parowej 644. Lloyd. 602½. Galic. l. z. w Wiédniu —.

Hiszpania.

(Wiadomości potoczne z Madrytu.)

Madryt, 3. grudnia. Królowa Izabela odbywa codziennie pielgrzymkę do jednego lub drugiego kościoła w Madrycie i postanowiła, w dziewięciu dniach dziewięć kościołów odwiedzić — jakoż ślub ten zawsze wypełnia, gdy jest w dziewiątym miesiącu przy nadziei. — Jak słychać, oświadczył marszałek Narvaez swym przyjaciołom odjeżdżając do Loja, że już nie odwiedzi Madrytu, jeżeli królowa nanowo nie zażąda jego usług. — Deputowani nie mieli dzisiaj żadnego posiedzenia. Jednakże w przyszły poniedziałek zbiorą się na zgromadzenie, lecz dyskusye ich przed ukończeniem w senacie dyskusyi o kolejach żelaznych nie będą zawierać nic ważnego. Minister budowli publicznych mówił na dzisiejszem posiedzeniu senatu przeciw księciu Rivas, a przy odejściu poczty zabrał głos hrabia della Ville w obronie propozycyi mniejszości. Sądzą powszechnie, że ministeryum odniesie zwycięstwo. W połowie tego miesiąca będzie izbom przedłożona nowa ustawa o druku. *(Zeit.)*

Anglia.

(Stan floty w czynnej służbie.)

Londyn, 7. grudnia. Będąca obecnie w czynnej służbie flota angielska składa się według podań dziennika „Standar" z 217 okrętów. Załoga jej, gdyby według przepisanego regulaminu była kompletna, składałaby się niemal z 44,000 ludzi: to jest z 33,300 marynarzy, 7200 żołnierzy marynarki i 6500 majtków. Dla wielkiego niedostatku marynarzy i licznych dezercyi wynosi obecnie ogółowa siła załogi tylko 41,000 ludzi. *(Zeit.)*

Francya.

(Audyencya nuncyusza papiezkiego u Cesarza. — Mianowanie. — Monitor o sprawie wschodniej.)

Paryż, 8. grudnia. Jego Mość Cesarz przyjął w sali tronu i na publicznej audyencyi z rąk Jego Excelencyi Msgr. Sacconi arcybiskupa Nicey pismo Jego Świątobliwości zawierzytelniające go jako nuncyusza stolicy apostolskiej. Ministrowie i wielcy oficerowie dworu cesarskiego byli obecni na audyencyi. Zaraz potem przyjmowała Jej Mość Cesarzowa nuncyusza apostolskiego, który jej doręczył list od Ojca św.

Na mocy cesarskiego postanowienia z dnia 7. grudnia mianowany został kapitan fregaty p. Alliez naczelnym komendantem parowej marynarki w miejsce zmarłego kapitana Medoni. Flotyla pod jego dowództwem zostawiona będzie do dyspozycyi Bejowi Tunetańskiemu.

Monitor zawiera następujący artykuł:

Powiedzieliśmy już dnia 17. maja, że kwestya poruszona przez księcia Menżykowa w Konstantynopolu, jeżeli za sobą pociągnie wię-

ksze zawikłania, stanie się kwestyą powszechnej polityki, w której będą miały udział także inne mocarstwa, które podpisały równie jak Francya traktat z roku 1841. Zdarzenia usprawiedliwiły nasze przewidywanie; solidarność między wielkiemi gabinetami wynikająca już wtedy z wspólności interesów i z poszanowania tych samych zasad, jest teraz czynem dokonanym.

Ścisłe połączenie rządu Cesarza z rządem Jej Mości królowej Anglii uspokoiło już umysły; zawsze jednak pozostała jeszcze wątpliwość, jakie stanowisko zajmą inne mocarstwa przy rozpoczęciu wojny, której szczerze chciały zapobiedz, ale której widownia przez samą siłę wypadków mogła się rozszerzyć.

Ażeby uchylić to niebezpieczeństwo, porozumieć się względem wspólnego postępowania i ściślej połączyć interesa europejskie, używał rząd Cesarza wszelkich usiłowań. Ta lojalna polityka osiągnęła cel swój.

Byłoby przesądem uważać kwestyę oryentalną za skończoną; trzeba się nawet przygotować, że jeszcze przechodzić będzie rozmaite koleje, ale publicznie uznane porozumienie Austryi i Prus z gabinetami w Paryżu i w Londynie jest dostateczne, ażeby teraz uchylić obawy, które od dziesięciu miesięcy całą Europę niepokoiły. Prawdziwe niebezpieczeństwo leżało rzeczywiście tylko w podobieństwie rozdwojenia się mocarstw; ta obawa znikła już teraz zupełnie.

Te same zdania, te same życzenia ożywiają Francyę, Anglię, Austryę i Prusy, a protokół podpisany w Wiédniu dnia 5. b. m. na konferencyi odbytej między reprezentantami tych czterech Dworów, jest dowodem ich wspólnych postanowień. Przywrócić znowu pokój między Rosyą a Portą pod warunkami zgadzającemi się z honorem obydwóch stron, utrzymać całość terytoryalną państwa tureckiego, którego niezawisła egzystencya w granicach przyznanych traktatami stanowi jeden z głównych warunków europejskiej równowagi — to jest podwójny cel, do którego cztery mocarstw wspólnie dążyć postanowiły. Przypuszczając za rzecz pewną, że teraźniejsza wojna w żaden sposób za sobą pociągnąć nie może zmian w terytoryalnych stosunkach Oryentu, odgraniczy się jej widownia, a nieporozumienie zachodzące między Rosyą i Portą dozwoli zawsze dyplomacyi rozwinąć skuteczną czynność, i pod jej spólną gwarancyą przywrócić znowu trwały pokój między Rosyą i Turcyą. *(Abbl. W. Z.)*

Włochy.

(Wybory w Turynie. — Aresztacye w Rzymie.)

Turyn, piątek 8 grudnia. Wybory rozpoczęły się, a dotychczas ogłoszono 27, między temi 21 ministeryalnych.

Piszą z *Rzymu* pod dniem 30. listopada: „W nocy z 28. i wczoraj przedsięwzięto kilka aresztacyi, które z tak zwanym spiskiem z 15. sierpnia w związku zostają. Spisek ten, który bardzo przesadzono w dziennikach zagranicznych, jest tylko usiłowaniem uorganizowania nanowo tajnego towarzystwa. W miesiącu sierpniu toczyły się między różnemi asocyacyami, a nawet między członkami tych towarzystw ważne dyskusye. Nie wypełniano już rozkazów dyktatora z tem posłuszeństwem, jakiego on wymaga, co zagrażało wielkiem niebezpieczeństwem. Przesłano rozkaz z Londynu, a włoscy bracia rozpoczęli ruch po całym kraju. Starano się na wszystkich punktach wywołać agitacyę rewolucyjną; w Rzymie, równie jak w innych miastach znajdowała się wielka liczba stronników Mazziniego, a spisek z dnia 15. sierpnia jest z temi towarzystwami w najściślejszym związku. *(Zeit.)*

Niemce.

(„Preuss. Corresp." o pośrednictwie mocarstw w sprawie wschodniej.)

Berlin, 10. grudnia. *„Preuss. Korresp."* zawiera następujący artykuł: Najnowsze usiłowania pełnomocników czterech mocarstw zachodnich w Wiédniu ku wspólnemu załatwieniu sprawy oryentalnej nieznalazły w pewnej części dziennikarstwa tego przyjęcia, jakiego naszem zdaniem rozsądniejsza publiczność nieodmawia żadnemu usiłowaniu dążącemu do zabezpieczenia pokoju europejskiego. To wojenne usposobienie niedziwi nas wcale ze strony dzienników radykalnych, ale tem bardziej ubolewamy, że także organa konserwacyjne lekkomyślnie osądzają motywa i zamiary najnowszych kroków dyplomatycznych.

Jeżeli głoszą, że nowe propozycye pośrednictwa zupełnie na korzyść Porty są wyrachowane, tedy zwracamy tylko uwagę na to, że z drugiej strony utrzymują, że zawiązanie nowych układów zupełnie odpowiada życzeniu Rosyi chcącej zyskać czasu do skoncentrowania swoich sił zbrojnych i do wykonania stanowczego ciosu. Podobne twierdzenia nie mają żadnej podstawy i tracą wszelką doniosłość w obec tej prawdy, że tu zachodzi wspólne działanie czterech wielkich mocarstw, którym pewnie nie może zależeć na poparciu jednostronnego interesu, lecz jedynie na zaspokojeniu powszechnej potrzeby pokoju. Utrzymanie pokoju, którego w zachodniej Europie zarówno pragną rządy jak i wszystkie zdrowe żywioły ludności, jest niemniej interesem czterech mocarstw jak samych stron będących w sporze, gdyż i te poznać musiały, że w obec zachodzących stosunków wojna pociągnąć za sobą może tylko nieobliczone ofiary, ale bynajmniej zmiany istniejących stosunków na korzyść jednej lub drugiej strony. Na tej rzeczywistej podstawie obecnej sytuacyi politycznej zasadza się nadzieja, że usiłowania dyplomacyi nie mogą pozostać bez skutku, a dzienniki sympatyzujące z jedną albo z drugą stroną niewyświadczają przezto ich sprawie zaiste żadnej przyjacielskiej usługi wystawiając ją w uderzającej bezwzględnej sprzeczności z interesami i życzeniami innych państw europejskich.

Jeżeli pośredniczące mocarstwa najsamprzód wezwały Portę, ażeby podała warunki, pod któremiby gotową była do zawarcia traktatu pokoju, tedy nieleży w tym kroku bynajmniej parcyalność dla zdań tureckich, ale jest on tylko owocem doświadczenia, że ułożone poprzednio w Wiédniu projekta pojednania odrzucone zostały przez Portę, kiedy już otrzymały przyzwolenie gabinetu rosyjskiego. Ale gdy Porta nawet wypowiedziała wojnę, poczem zaraz nastąpiło rozpoczęcie kroków nieprzyjacielskich, tedy naszem zdaniem Rosya nie jest w stanie wchodzić w układy o warunki pokoju, jeżeli odnośne propozycye niewyjdą bezpośrednio lub pośrednio ze strony Turcyi. Z drugiej strony niemasz nic bezzasadniejszego jak supozycya, że Dywan dyktować będzie traktat pokoju, jak dalece się cztery mocarstwa zobowiązać miały naprzód do wspierania wszelkich żądań, z jakiemiby wystąpiła Porta. Możemy owszem przypuścić, że cztery gabinety wspólnie działające, tak mocarstwa morskie jak i rządy niemieckie, poleciły swoim zastępcom przyzwalać tylko na takie żądania, które się pogodzić dadzą z słusznemi pretensyami Rosyi, a na każdy wypadek żądać od Porty ponowionej gwarancyi dla sumiennego dopełnienia wszystkich jej zobowiązań względem greckiego kościoła. Przytem nienależy wątpić, że się zgromadzeni w Wiédniu dyplomaci porozumieli jeżeli nie względem treści traktatu pokoju, to przynajmniej względem granic, w których nastąpić może porozumienie. Jeżeli, jak się dowiadujemy, podpisany w Wiédniu protokół równocześnie obstaje za terytoryalną posiadłością i za prawami udzielności Porty jak i za przywilejami kościoła greckiego, tedy ponawia tylko zapewnienia, które dawały kilkakrotnie w obec

Przygoda w górach Vermontu.

(Z francuskiego.)

(Ciąg dalszy.)

Przeprawiłem się wprost przez pola przytykające do wsi i wszedłem do lasu wązką, chropowatą ścieżką, którą z obu stron zamykały gęste krzaki, a u góry nieprzerwane sklepienie posplatanych z sobą gałęzi. Nigdzie niedostrzegłem nawet śladu istoty ludzkiej, tylko wiewiórki, skacząc z gałęzi na gałęź, patrzały na mnie zdziwione, tylko sowa przestraszona w swej samotnej kryjówce, zawyła czasem żałośnie. Co chwila podrywał się z pod krzaków bekas lub cietrzew, i zapadał znowu o kilkanaście kroków dalej; poza krzakami przyczajały się zalęknione kaczki, a od czasu do czasu przerywał powolny, uroczysty krzyk drozda głębokie milczenie lasu. Niekiedy też słychać było zdala wycie wilków lub mruczenie niedźwiedzia spoczywającego w swej niewidomej kryjówce. Ja nieważając na to szedłem dalej śmiało, ale daniele niepokazywały się nigdzie.

Słońce niebyło jeszcze zbyt wysoko, dlatego postanowiłem ciągnąć dalej moje poszukiwania. Gdym jeszcze raz przechodził przez parów, wydała mi się góra daleko stromszą i chropowatszą. Las składający się z olbrzymich dębów, buków i klonów i okrywający górę do połowy, kończył się tu nagle i widać było tylko szare, wystające skały, które gdzieniegdzie tylko zdobiły gęste krzewy jodeł, brzozy i małe sosny. Ja piąłem się dalej bez ustanku, wahając się tylko niekiedy, jak żeglarz, który płynie od przylądka do przylądka. W tej niezmiernej wysokości niezdybywałem już żadnych istot żyjących, drzewa karlały coraz bardziej, aż wreszcie nieukazywała już kamienna, skalista ziemia nic podobnego do roślin, prócz odrobiny zeschłej trawy i krzaczków mchu żółtego. Wkończu dostałem się przecież na najwyższy punkt łańcucha i mogłem usiąść na spłowiałej bryle granitu, która sterczała w pośrodku niewielkiej równiny.

Jakiż-to przecudny widok odsłonił się przed memi oczyma! Był-to jeden z najpiękniejszych dni wiosennych; przez jasne, przezroczyste powietrze można było rozeznać dokładnie wszelkie formy i odcienia krajobrazu. Najpierw oparłem mój wzrok na olbrzymiej górze spoczywającej u nóg moich z swemi stopnistemi pagórkami, na jej rozkosznych dolinach i wysokich lasach z tysiącem zielonych odcieni. U stóp góry dostrzegłem wyraźnie małą wioskę, z której wyszedłem tego poranku. Dalej przerzynały okolicę głębokie doliny upstrzone gdzieniegdzie smugami sprawionej ziemi; tu i owdzie wiły się rącze strumyki jak śrebrne wstęgi śród czerniejących lasów; a za tem wszystkiem dalej na zachód rozlewało się wielkie

całej Europy, a wyraźna wzmianka o traktatach w Kutschuk-Kainardżi i Adryanopolu może być rękojmią, że mocarstwa zachodnie nie będą chciały ścieśnienia praw przysłużających Rosyi w Konstantynopolu na mocy traktatów. Zresztą rozumie się samo przez się, że plan, który ma przedłożyć Porta, będzie tylko projektem, który jeżeliby nie otrzymał przyzwolenia gabinetu petersburgskiego, jeszcze dalszemi układami może być zmodyfikowany. Układy względem traktatu pokoju mają się odbywać, jak wiadomo, bezpośrednio między pełnomocnikami stron będących w wojnie, a udział europejskiej dyplomacyi w konferencyach odpowiada tylko potrzebie, ażeby zapomocą pojednawczego pośrednictwa złagodzić zbytnią sprzeczność obustronnych żądań, i wyjednać zgodę na podstawie wzajemnych koncesyi. Jasną jest rzeczą, że cztery pośredniczące mocarstwa przytem niezamierzają nieuprawnionego wmieszania się ani sobie roszczą prawa do zniewalania interesowanych rządów; podobne wystąpienie byłoby nie na swojem miejscu względem rządu osmańskiego, który właśnie wszelkiemi siłami broni swej domniemanie zagrożonej udzielności, a zupełnie niewłaściwem byłoby względem państwa rosyjskiego, którego godność i potęga polegając na dzielności światłego Monarchy i na sile ludu, stanowią główną podstawę europejskiej równowagi i społecznego porządku. Ale przekonani jesteśmy, że Porta chętnie pójdzie za radą mocarstw pośredniczących; wiemy, że rząd rosyjski już dawniejsze propozycye dyplomacyi europejskiej przyjął bez trudności. Dlatego nieobawiamy się z żadnej strony bezwarunkowego odrzucenia propozycyi ustanawiających tylko ogólne formy porozumienia a pozostawiających bliższą treść późniejszym układom. Sądzimy, że im więcej się powiedzie mocarstwom morskim skłonić Dywan do umiarkowańszej polityki, tem chętniej się podejmą rządy niemieckie skłonić Dwór petersburgski do przyjęcia propozycyi pojednawczych.

Byłoby-to zapoznaniem ważności zawikłań oryentalnych, gdybyśmy się w tym względzie podawali przedwczesnym nadziejom, ale z wdzięcznością uznajemy niezmordowane usiłowania dyplomacyi ku utrzymaniu pokoju, i widzimy z ukontentowaniem, że główne siedziby europejskiego obrotu pieniężnego przez znaczne podwyższenie kursów okazały swoje zaufanie do dążeń dyplomacyi. Najnowsze kroki konferencyi wiedeńskiej są na każdy sposób dowodem, że cztery wielkie mocarstwa szczerze pragną pokoju, i nietracą nadziei, że się im powiedzie sprowadzić sporną kwestyę oryentalną z widowni wojny na spokojne pole układów dyplomatycznych".

(A. B. W. Z.)

Rosya.

(Wiadomość telegraficzna.)

Flota nasza pod dowództwem admirała Nachimowa w dniu 30. listopada pod Synopem, zniszczyła zupełnie eskadrę Turecką złożoną z siedmu fregat, dwóch korwet i czterech innych statków. — Admirał turecki Osman Basza dostał się do niewoli i przywieziony został do Sewastopola.

(Wiadomości z morza Czarnego.)

Otrzymano wiadomości o wzięciu parostatku egipskiego „Perwas Bakhri" przez parostatek „Włodzimierz". Po obejźrzeniu brzegów Turcyi Europejskiej, niespotkawszy tam okrętów nieprzyjacielskich, Jenerał-adjutant vice-admirał Korniłów płynął parostatkiem „Włodzimierz" dla połączenia się z eskadrą vice-admirała Nachimowa krążącą koło brzegów Anatolii.

W przepływie dnia 5. listopada „Włodzimierz" rekognoskował brzegi Anatolii pomiędzy portem Amastro i przylądkiem Kerempe, dostrzegł dym parostatków w kierunku Sewastopola, a wkrótce potem eskadrę vice-admirała Nachimowa oddaloną na odległość sygnału. Jenerał-adjutant vice-admirał Korniłow dał rozkaz popłynięcia ku parostatkowi widzianemu, który zaczął często zmieniać dyrekcyę, widocznie unikając spotkania; o god. $9^1/_4$ sygnał rozpoznawający wywieszonym został na „Włodzimierzu", ale nań nieodpowiedziano, następnie postawiono maszty i rozwinięto flagę rosyjską. O godzinie $9^1/_2$ parostatek ścigany ruszył wprost na „Włodzimierza" wywiesiwszy flagę turecką, ale przebiegłszy mały przestwór drogi znowu zmienił kierunek. Wkrótce parostatki zbliżyły się do siebie. — Jenerał adjutant vice-admirał Korniłow rozkazał naprzód rzucić kulę w przednią część okrętu, odpowiedziano na to ogniem ze wszystkich dział jednego boku; wówczas rozkazano rozpocząć ogień po zbliżeniu się na dobry strzał. Wkrótce parostatki zbliżyły się tak do siebie, że kule i granaty nieprzyjacielskie przenosiły i padały za „Włodzimierzem." Poznawszy, że nieprzyjaciel niema dział odwrotowych i że trzymając się za tyłem jego okrętu, łatwo można dawać doń strzały wzdłuż okrętu idące i zmusić go w ten sposób do poddania, parostatek „Włodzimierz" popłynął w jego śladzie; nieprzyjaciel zwrócił się za wiatrem i dawszy ognia z dział jednego boku, zmienił drogę i płynął ku brzegom; bitwa trwała w ten sposób 3 godziny, a chociaż łatwiej było parostatkowi „Włodzimierz" wybić osadę i rozbić tułów parostatku nieprzyjacielskiego, niewystawiając się na żadną stratę, albowiem kule i granaty nieprzyjacielskie górowały ciągle nad „Włodzimierzem", jenerał-adjutant vice-admirał Korniłów postanowił koniec bitwie położyć zbliżając się na strzał kartaczowy; kilka strzałów z dział całego boku danych szczęśliwie przez parostatek „Włodzimierz" taką zrządziły klęskę, że parostatek nieprzyjacielski musiał zwinąć swą flagę. Był-to parostatek egipski o sile 220 koni, 10 działach; 134 ludzi jego osady wzięto; kapitan, 2 oficerów, 19 majtków zostało zabitych a 18 ranionych. Tułow statku był podziurawiony prawie do zatonięcia, z naszej strony strata wynosiła w zabitych: Porucznik Żeleznow adjutant vice-admirała jenerał-adjutanta Korniłowa i trębacz, w ranionych: 1 podoficer i 2 majtków. Potrzeba było 4 godziny czasu, by wzięty parostatek tak naprawić, ażeby mógł płynąć za „Włodzimierzem"; na drugi dzień szczęśliwie doprowadzonym został do Sewastopola.

Jenerał-adjutant wice-admirał Korniłow w raporcie swym o tej bitwie dodaje: Kapitan, oficerowie i osada parostatku *Włodzimierz* postąpili sobie z największą odwagą. Sztabs-kapitan Bułakow, komenderował jak na paradzie; strzały artyleryi były szybkie i celne, czego najlepszym dowodem są szkody zrządzone w okręcie nieprzyjacielskim. Oficerowie flagowi do mojej osoby przywiązani, książę Barjatyński Żeleznow, Dobrowolski i Iliński podniecali odwagę załogi przykładem. Żeleznow był oficerem, który wielkie robił nadzieje.

Jego Cesarska Mość otrzymawszy raport o wzięciu tego parostatku egipskiego, raczył rozkazać, by okrętowi temu dano nazwę *Korniłow*, o jeden stopień awansować wszystkich oficerów *Włodimira*; oprócz tego dać order św. Jérzego 4tej klasy sztabs-kapitanowi Bułakow, dowódzcy tego parostatku, order św. Włodzimierza 4tej klasy z kokardą porucznikowi Popandopulo, i szablę honorową złotą z napisem za waleczność sztabs-kapitanowi księciu Barjatyńskiemu; oprócz tego udzielono 8 znaków honorowych krzyża wojskowego załodze i gratyfikacyi po 10 rubli śrebrem dla każdego podoficera, a po 5 rubli śrebrem dla każdego majtka. *(Gaz. War.)*

Doniesienia z ostatniej poczty.

Wiedeń, 13. grudnia. Według doniesienia telegraficznego z Czerniowiec z d. 11. b. m. wkroczyło dnia 8. grudnia 2000 pie-

---

połyskujące jezioro Champlain od północy ku południowi, jak daleko okiem zasięgnąć było można. Na ostatecznym wreszcie krańcu horyzontu, jeszcze dalej za jeziorem, rysowały się niby ramy krajoobrazu, sinawe szczyty gór Shavraguńskich.

Wzruszony wspaniałością tego widoku, siedziałem przez jakiś czas puściwszy wolny bieg moim myślom, aż mi przypomniało chylące się ku zachodowi słońce, że czas już powrócić do domu. Gdym schodził ze szczytu, ujźrzałem z niemałem zadziwieniem lekką, białą chmurę, zbierającą się u szczytu poblizkiej góry; a gdym się przypatrzył jej nieco uważniej, spostrzegłem, że coraz bardziej się rozszerza, zaciemnia, gęścieje i wprost ku mnie leci. Przyspieszyłem więc kroku, aby zejść co prędzej, ale zaledwiem przybył do strefy lesistej, już chmura mię prześcignęła i cała strona góry była gęstą mgłą pokryta. Po chwili zbiłem się całkiem z drogi, o dziesięć kroków niemogłem już nic rozeznać. Niebyło więc innej rady dla mnie, jak iść omackiem przez krzaki i machinalnie trzymać się jakiegoś otworu, który zrazu wydawał mi się być drogą, lecz jak się później przekonałem, był tylko korytem strumienia, które zapewne przepaścią się kończyło. Przerazony tą myślą chciałem wracać, ale mgła zdawała się coraz gęściejsza i tylko błąkałem się jeszcze bardziej; wkońcu niemogłem już nawet zmiarkować, czy schodzę z góry od wschodu czy od zachodu. Wdrapywałem się na wszystkie kończaste skały natrafiane po drodze, w nadziei, ze odkryję może jakiś ślad znajomy, któryby mię wywiódł z tego labiryntu, — ale wszystko napróżno.

Położenie moje było bardzo krytyczne, najmniej zanosiło się na to, że będę musiał przepędzić noc tam, gdzie znużone nogi odmówią mi posłuszeństwa. Dla człowieka odzianego lekko, niejest noc przepędzona na skale, bynajmniej miłym widokiem, a przytem wszystkiem jeszcze zaczynałem powoli uczuwać głód, który ostre powietrze górskie tem bardziej powiększało. „Niestety!" — mówiłem sam do siebie — „jeźli kto będzie jadł dziś wieczerzę, to pewno nie ja; a jeźli zasnę w lesie, to bez wątpienia przebudzę się w objęciach niedźwiedzia." Smutne widoki! — Mimo-to postanowiłem iść dalej naprzód, w nadziei, że chmura się rozejdzie, ale oczekiwanie to zawiodło mię zupełnie. Horyzont zaciemniał się coraz bardziej, tylko tu i ówdzie błyszczało kilka gwiazdek. Widziałem, że trzeba mi wyrzec się wszelkiej nadziei powrotu i wyszukać jakie korzystne miejsce, aby tam przeczekać do rana. Najpierw miałem zamiar wyleźć na jakie drzewo, aby się ochronić od dzikich zwierząt, ale wiatr zimny, który począł dąć teraz, doradził mi szukać wygodniejszego schronienia. Jakoż nakoniec znalazłem jakąś wąską ale dość głęboką rozpadlinę, aby mogła mię zasłonić, a nadto były jej ściany okryte gęstym, zielonym mchem, który obficie porasta na tych górach.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

choty korpusu Osten-Sacken do Jas, a d. 9. wyruszyła w pospiesznych marszach ku południowi. Tego samego dnia przybył do Jas drugi oddział 2000 ludzi. Wojska te skoncentrują się zapewne pod Fokschan.

Według doniesienia z Bełza (w Bessarabii) z d. 4. b. m. przybyła tam d. 3. przednia straż 3. korpusu piechoty, składająca się z pułku strzelców 8. dywizyi piechoty. Trzy inne do tej dywizyi należące pułki miały później przybyć. Spodziewano się także przybycia komendanta korpusu barona Osten-Sacken.

Dywizya 13. zostawiwszy silną załogę w Redut-Kale udała się do Gruzyi.

Wzdłuż Dniestru ma być pociągniony kordon, przedsięwzięto już środki kwarantany.

Litogr. koresp. austr. z dnia 13. grudnia zawiéra następujące doniesienia telegraficzne z Hermansztadu z d 13. b. o bliższych szczegółach bitwy morskiej pod Sinope. Flota rosyjska składała się z 4ch ekrętów liniowych o 120 i 4 fregat o 86 działach pod dowództwem wice-admirała Nachimow. Admirał Kornilew przybył na parostatku już po ukończeniu bitwy. 3 tureckie okręta zatopiono, a resztę zapalono, gdyż czas wszelki i siłę musiano obrócić na naprawę znacznych uszkodzeń, by jak najspieszniej stanąć w Sebastopolu, a zdobycz byłaby spowodowała zwłokę. 400 dział floty tureckiej zatonęło. Przed baryerami w Bukareszcie wznoszą szańce.

Paryż, 12. grudnia. Monitor zawiéra depesze o zwycięztwie morskiem floty rosyjskiej.

Madryt, 9. grudnia. Uchwała senatu wypadła większością 105 głosów przeciw 69 przeciw ministeryum; oczekują zamknięcia sesyi. *(L. k. a.)*

Wiadomości handlowe.

(Ceny targowe w obwodzie Stanisławowskim.)

Stanisławów, 5. grudnia. Według doniesień handlowych podajemy ceny przeciętne zboża i innych foraliów, jakie były w listopadzie na targach w Stanisławowie, Haliczu, Buczaczu, Nadwórnie i Bohorodczanach: korzec pszenicy 6r.44k.—6r.—6r.—5r.40k.—6r., żyta 6r.21k.—5r.12k.—4r.4r.25k.—4r.48k., jęczmienia 4r.30k.—0—3r.36k.—3r.30k.—3r.12k., owsa 2r.36k.—1r.48k.—2r.6k.—2r.—2r.12k., kukurudzy 4r.—2r.40k.—4r.—4r.30k.—4r., hreczki 4r.—0—3r.36k.—0—0., kartofli 4r.48k.—0—0—0—2r.12k. Cetnar siana 1r.16k.—1r.—1r.20k.—28k.—28k., wełny w Stanisławowie 30r. Sąg drzewa twardego 6r.40k.—4r.30k.—5r.—2r.10k. (bez przywozu)—0., miękkiego 3r.50k.—3r.12k.—4r.—1r.5k.—0. Funt mięsa wołowego 2⁴/₅k.—4k.—3¹/₄k.—2³/₅k.—4³/₄k. i garniec okowity 1r. 36k.—2r.—1r.24k.—1r.40k.—1r. m. k.

(Targ Ołomuniecki na woły.)

Ołomuniec, 7. grudnia. Na dzisiejszy targ przypędzono tylko 181 sztuk wołów, a mianowicie Sebastyan Hachłowski z Grybowa 39 sztuk, Karol Wlach z Lipnika 33, a w mniejszych partyach 109 sztuk.

Prócz 30 sztuk wołów, które do Berna popędzono, całe bydło prędko rozsprzedane, a targ skończył się już o godz. 11 przed południem.

W drodze sprzedano tylko 101 sztuk, a mianowicie 30 sztuk w Ostrowie, 31 sztuk w Boberku a 40 sztuk w Lipniku. Samuel Wachsberg popędził ze Skoczawy 40 sztuk niesprzedanych wołów do Wiédnia, gdzie w tym tygodniu było 1936 sztuk na targu, a za cetnar płacono 54—58r. w. w.

Na przyszły tydzień spodziewają się 300 sztuk wołów z Galicyi.

Kurs lwowski.

Dnia 15. grudnia.

		gotówką		towarem	
		złr.	kr.	złr.	kr.
Dukat holenderski	m. k.	5	19	5	23
Dukat cesarski	„ „	5	23	5	26
Pólimperyał zł. rosyjski	„ „	9	23	9	26
Rubel srebrny rosyjski	„ „	1	49	1	50
Talar pruski	„ „	1	41	1	43
Polski kurant i pięciozłotówka	„ „	1	20	1	21
Galicyjskie listy zastawne za 100 złr.	„ „	91	—	91	15

Kurs listów zastawnych w gal. stan. Instytucie kredytowym.

Dnia 15. grudnia 1853.

		złr.	kr.
Kupiono prócz kuponów 100 po	m. k.	—	—
Przedano „ „ 100 po	„ „	—	—
Dawano „ „ za 100	„ „	—	—
Żądano „ „ za 100	„ „	—	—

(Kurs wekslowy wiédeński z 15 grudnia.)

Amsterdam l. 2. m. —. Augsburg 115¹/₂ 3. m. Genua — l. 2. m. Frankfurt 115 p. 2. m. Hamburg 85⁵/₈ l. 2. m. Liwurna 113 p. 2. m. Londyn 11.15. l. 3. m. Medyolan 113³/₈. Marsylia l. — Paryż 135¹/₈ l. Bukareszt —. Konstantynopol —. Agio duk. ces. —. Pożyczka z r. 1851 5% lit. A. —. lit. B. —. Lomb. —. Pożyczka z roku 1852 —. Oblig. indemn. 91³/₄.

(Kurs pieniężny na giełdzie wied. d. 13. grudnia o pół. do 2. popołudniu.)

Ces. dukatów stęplowanych agio 19¹/₄. Ces. dukatów obrączkowych agio 18³/₄. Ros. imperyały 9.13. Srebra agio 14³/₄ gotówką.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 15. grudnia.

Hr. Dzieduszycki Edward i Hr. Łoś Tadeusz, z Narola. — Hr. Łoś August, z Werchraty. — PP. Augustynowicz Bolesław, z Kurowiec. — Strzelecki Jan, z Kukizowa. — Zawadzki Józef, z Tarnopola. — Obertyński Henryk, z Cielęża.

Wyjechali ze Lwowa.

Dnia 15. grudnia.

Hr. Zabielski Józef, do Tarnopola. — PP. Ratki Alexander, c. k. rotmistrz, i Seipel Rudolf, c. k. porucznik, do Krakowa. — Janowicz Jerzy, c k. porucznik, do Czerniowiec.

Spostrzeżenia meteorologiczne we Lwowie.

Dnia 15. grudnia.

Pora	Barometr w mierze wiéd. sprowadzony do 0° Reaum.	Stopień ciepła według Reaum.	Średni stan temperatury do g. 6 zr.	Kierunek i siła wiatru	Stan atmosfery
	″ ‴ ⁗				
6 god. zran.	27 8 8	— 6°	— 4°	półn.-wsch.₀	pochmurno
2 god. pop.	27 1 8	— 4°	— 6°	„	„
10 god. wie.	27 8 07	— 6°		„	„

TEATR.

Dziś: Przedst polskie: **„Śluby panieńskie“** czyli **„Magnetyzm serca“** i **„Chłopi arystokraci.“**

KRONIKA.

— Z Wiédnia podają wiadomość, że ostatnich dni listopada r. b. widziano na błoniu w Reichenbergu ogromne stada dzikich kaczek i gęsi. Znużone ciągłem kołowaniem w strefie napowietrznej zewsząd mgłą zasutej, usiadały w kilkunastu miejscach, i tam znaczną ich liczbę nastrzelano i dłońmi chwytano. Wieczór zaś przelatywały tak nisko po-nad miastem, że kilka sztuk ze stada schwytano.

— Żeglarz napowietrzny dostaje się w niewolę. Dzienniki angielskie donoszą, że francuski żeglarz napowietrzny, p. Arban, który przed dwoma przeszło laty puścił się był balonem z Barcelony, zniknął wtenczas bez wieści i śladu. Mniemano więc, że zapewne wpadł z balonem do morza i utonął, gdy oto znowu się teraz pojawia. Listy z Alikanty donoszą, że balonem dostał się szczęśliwie do Afryki, tam go przytrzymano i zaprzedano w niewolę. Zostawał w niej lat dwa, i teraz dopiero powiodła mu się ucieczka.

— Młoda i piękna tancerka panna Yella, która w paryzkim teatrze lirycznym występywała zaszczytnie obok słynnego baletnika Saint-Leon, otrzymała wezwanie do Petersburga. Za kilka miesięcy zimowych zapłacono jej 20.000 franków.

— „Indep. belg.“ z 5go pisze: Wczoraj doznaliśmy nadzwyczajnego wrażenia. Jeden z jenialnych malarzy naszych (Gallait) zaprosił nas na wystawę najnowszego dzieła swego, które też przejęło nas najwyższem podziwieniem. — Widzieliśmy tedy trzy obrazy dość wielkie, malowane „al fresco“ lecz na płótnie i przedstawiające w kolorach dziwnych trilogię pod nazwą: „Jakie też myśli snują się po głowie gilotowanego człowieka w ciągu trzech minut po ścięciu.“ Pierwszy obraz przedstawia pierwszą minutę, następny drugą, a ostatni trzecią. Pod każdym obrazem znajduje się długie, bardzo długie objaśnienie, malarz bowiem opowiada tam, jakim sposobem przyszedł do tych pomysłów. „Znajdował on się z pewnym magnetyzerem pod rusztowaniem. Godzina złowroga uderza. Powstaje szelest.... i w tejże chwili leży głowa przed nimi. Rozpoczynają więc rozmowę z nią przynajmniej w myśli (mentalement), a to co im głowa ta opowiada, wzbudza w malarzu zgrozę i napawa go obrzydzeniem przeciw podobnej karze śmierci.“ I w tych obrazach przedstawia też malarz widzowi wszystkie straszne wrażenia, jakich sam doznał przy badaniu krwawej tajemnicy. Jest-to dzieło metafizyczne, całkiem szczególnego rodzaju i skomplikowane, dodaje dz ennik pomieniony, tak że mu się potrzeba przyglądnąć nie raz i z zimnym namysłem, chcąc je dobrze i zupełnie ocenić; w tej chwili nie możemy o niem nic więcej powiedzieć.

— Wielka rada w Szwajcaryi zabroniła w Rhoden (kantonie Appenzell) wszelkiej muzyki z tańcami, a to dla panującego niedostatku.

— Nowy materyał do oświetlania. Wynaleziono znowu nowy materyał do fabrykacyi światła, tak zwany Parasin, uzyskany przez Reichenbacha przy fabrykacyi mazi węgla kamiennego. Jestto masa podobna do tłuszczu spermacetowego, delikatna i przeźroczysta jak alabaster. Wagenmann dyrektor huty w Beul niedaleko Bonn, fabrykuje z tej masy świéce, których funt kosztuje 20 śr. gr.

Główny Redaktor *M. Szrzeniawa Sartyni.*

Z c. k. galic. drukarni rządowej.